

wienniczej w obszernym holu Biocentrum. Liczne firmy hodowlane, paszowe i agencje aktywnie włączyły się w organizację. Pragniemy w tym miejscu gorąco podziękować wszystkim, którzy okazali pomoc przy organizacji tego dużego przedsięwzięcia.

Pozytywne oceny wyrażane przez uczestników XI Forum cieszą, ale i zobowiązują organizatorów do podjęcia intensywnej pracy nad kolejnym XII FORUM, na które zapraszamy tradycyjnie w kwietniu przyszłego roku. Może tym razem zajmiemy się bydłem mięsnym?

## O przyszłość polskiego zootechnika

**Sławomir Mroczkowski**

Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy

*Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...*

Inicjując dyskusję nad strategią PTZ nie spodziewałem się, że może ona objąć znacznie szerszy wachlarz problemów niż tylko kwestie dotyczące Towarzystwa. Ostatnio pojawiło się w sferze publicznej szereg głosów przy okazji prac legislacyjnych i związanych z tym zawirowań prawnych, wokół m.in. uboju rytualnego czy ochrony zwierząt doświadczalnych, spraw które mieszczą się w pojęciu szeroko rozumianej zootechniki. W międzyczasie pogorszyły się również nastroje na wsi, wybuchły protesty rolników, które wyostrzyły nagłące i ważne sprawy producentów rolnych. W geście rozpaczliwych rolników przed wyjściem w pole do wiosennych prac najpierw blokowali drogi, a także podjęli inne działania, zgłaszając cały szereg postulatów i zmuszając odpowiednio władze do podjęcia rozmów. Jak się okazało, hodowcom nie chodzi tylko o doraźne kwestie związane z opłacalnością produkcji i rosyjskim embargiem. Często idzie o kluczowe problemy dotyczące rolnictwa, których rozwiązanie jest ważne zarówno dla rolników, polskiej wsi, jak i dla całej Polski. Dyskusja toczy się nie tylko w telewizji i w prasie codziennej, ale także coraz częściej jest prowadzona w czasopiśmie fachowych. W tej formie wymiany poglądów uczestniczy także „Przegląd Hodowlany”, na łamach którego w ostatnich kilku numerach ukazuje się zawsze co najmniej jeden artykuł poświęcony dyskusji ważnych kwestii.

Poszerzenie dyskusji o istotne sprawy dla przyszłości polskiej wsi, chowu i hodowli zwierząt, wykraczające poza specyficzne kwestie dotyczące PTZ, może tylko cieszyć. Tak naprawdę przecież o to ostatecznie chodzi, by poprzez działalność PTZ poprawić stan polskiej zootechniki, co zresztą zawsze Towarzystwu leżało na sercu. PTZ służy jak najlepiej polskiej hodowli i użytkowaniu zwierząt. Jego funkcjonowanie wynika z realnych potrzeb i jest ukierunkowane na poprawę kondycji zootechniki zarówno w obszarze problemów teoretycznych, jak i praktycznych. Cieszy, że w dyskusjach i debatach publicznych podejmowane są tak ważne kwestie, jak: uprawianie nauki w powiązaniu z praktyką, innowacyjność i doradztwo zootechniczne, kształcenie i doskonalenie kadr, ranga zawodu zootechnika, podmiotowość hodowcy, integracja środowiska zootechnicznego. Wszystkie te sprawy swoim znaczeniem zasługują na uwagę i powinny być przedmiotem rzeczowych analiz i szerokiej dyskusji, również w PTZ. Liczą się wszystkie głosy i sensowne propozycje.

Jedną z kluczowych kwestii dla przyszłości hodowli zwierząt jest kształcenie kadr zootechnicznych, które swoim udziałem w życiu gospodarczym nie tylko decydują o obliczu dnia powszedniego polskiej hodowli, ale także kształtują jej cele perspektywiczne i strategiczne. Do zabrania głosu skłoniły mnie negatywne opinie pracodawców o absolwentach kierunku zootechnika i obecnie stosowanych metodach kształcenia. Dyrektor jednej z ważnych instytucji centralnych stwierdził m.in., że spośród 60 rozmów rekrutacyjnych, jakie przeprowadził z kandydatami do pracy, jedynie pojedyncze osoby reprezentowały poziom wiedzy i przygotowania zawodowego odpowiadający jego ocze-

kiwaniom i stawianym wymaganiom. Również w tej sprawie krytyczne głosy można było usłyszeć podczas tegorocznej XXIII Szkoły Zimowej Hodowców Bydła [1, 2]. Wskazywano na powierzchowność i sformalizowanie procesu nauczania, a także na wiele nieprawidłowości związanych z praktycznym kształceniem studentów zootechniki, zwłaszcza w obszarze organizacji praktyk i stosunku do nich zarówno samych studentów, jak i władz dziekańskich.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że kształcenie na kierunku zootechnika przebiega prawidłowo, a może nawet ulega ciągłej poprawie. Przecież w ostatnich latach podjęto szereg formalnych działań, które miały na celu jego usprawnienie i unowocześnienie. Przede wszystkim znowelizowano prawo o szkolnictwie wyższym [3], wprowadzając całkiem nowe elementy, m.in. krajowe ramy kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego, czyli opis kwalifikacji zdobywanych w polskim systemie szkolnictwa wyższego poprzez określenie efektów kształcenia. W założeniu mają one poprawić efektywność kształcenia i uczynić nasz system oceny porównywalnym do innych krajów UE. Wprowadzono wiele innowacji, które unowocześniły stosowane metody kształcenia, poprawiły jego organizację oraz uczyniły nauczanie bardziej efektywnym. Urządzono specjalistyczne sale dydaktyczne, biblioteki i laboratoria komputerowe wyposażone w nowoczesne środki dydaktyczne. Niemalże każda uczelnia ma ambicje, aby wdrożyć program zarządzania jakością w zakresie nauczania z wykorzystaniem mniej lub bardziej przemyślanych narzędzi służących jego realizacji. Na niektórych wydziałach utworzono nowe stanowiska prodziekanów oraz powołano specjalne zespoły do spraw jakości kształcenia. Z pomocą unijnych środków finansowych tworzone są specjalne programy dla obsługi procesu nauczania typu wirtualny indeks, elektroniczny dziekanat.

Odbywają się różne seminaria, konkursy, audyty, wizytacje poświęcone ocenie dydaktyki i absolwentów. Wszystko pod hasłem jakości nauczania. Opracowano formalne procedury oceny i kontroli procesu kształcenia na szczeblu uczelnianym, jak i ponaduczelnianym. Nad wszystkim czuwa Polska Komisja Akredytacyjna (PKA), która systematycznie wizytuje wszystkie szkoły wyższe publiczne i niepubliczne, sprawdza warunki i przebieg nauczania oraz ocenia efekty kształcenia. Komisja jest instytucją działającą niezależnie na rzecz doskonalenia jakości nauczania. Dokonuje oceny działalności dydaktycznej na kierunkach studiów w ramach tzw. oceny programowej bądź instytucjonalnej, mając na uwadze efekty kształcenia odpowiadające krajowym ramom kwalifikacji w zakresie obszarów kształcenia i kierunków studiów [3].

Na dowód podjęcia konkretnych działań przytoczę przykłady uporządkowania sylabusów – jest to podstawowy dokument wymagany w procesie nauczania w ramach wykładanego przedmiotu. W dobrze przygotowanym sylabusie zawarte są syntetycznie prawie wszystkie podstawowe informacje potrzebne do efektywnego nauczania. Są one przeważnie pięknie skonstruowane i profesjonalnie opracowane, zgodnie ze sztuką dydaktyki oraz wszystkimi obowiązującymi zasadami dobrej praktyki nauczania. Uwzględniają wymagania krajowych ram kwalifikacji. Sylabusy zawierają, oprócz podstawowych informacji o przedmiocie, miejscu jego realizacji i danych identyfikacyjnych nauczyciela, także przedmioty wprowadzające i wymagania wstępne. W sylabusach muszą być określone stosowane metody nauczania, a także oczekiwane efekty kształcenia, z uwzględnieniem kwalifikacji w zakresie trzech ważnych elementów przygotowania do zawodu: zasobów wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych uzyskiwanych w procesie kształcenia w sys-

temie studiów na danym kierunku. Szczegółowo opisane są treści kształcenia. Muszą też być podane formy i warunki zaliczenia przedmiotu oraz metody weryfikacji efektów kształcenia z wyodrębnieniem podziału na te dotyczące wiedzy, umiejętności i kompetencji.

Zastrzeżenia może budzić, wprowadzone w niektórych uczelniach, szacowanie nakładów pracy własnej studenta, które uwzględnia proporcje aktywności studentów z podziałem na uczestnictwo w obowiązkowych zajęciach dydaktycznych oraz na udział pracy własnej związanej z samodzielnym przygotowaniem się do ćwiczeń, studiowaniem literatury oraz inne aktywności, jak przygotowanie do egzaminu, kolokwium, zaliczeń, wykonanie projektów itd.

Opracowanie sylabusów jest w zasadzie planowaniem procesu nauczania. Ich przygotowanie jest pierwszą i chyba najważniejszą czynnością w procesie dydaktycznym. Są one niejednokrotnie konstruowane w myśl zasady: „papier wszystko przyjmie”, bez refleksji i analizy, że wszystkie założenia przyjęte w sylabusie muszą być uwzględnione i zrealizowane w toku nauczania. Po etapie planowania zajęć następuje ich wykonanie.

Niestety realizacja kształcenia napotyka na cały szereg obiektywnych trudności, które wynikają przede wszystkim z ograniczeń finansowych i różnych innych uwarunkowań. Uczelnie ze względów ekonomicznych podejmują działania oszczędnościowe, typu zwiększenie liczebności grup studenckich, zwiększenie udziału wykładów kosztem ćwiczeń. Znacznie zredukowano także wymiar obowiązkujących zajęć na wielu kierunkach, ograniczając go przeważnie do najniższego z wymaganych poziomów. Obowiązujący aktualnie wymiar kształcenia na kierunku zootechnika w większości uczelni jest o około 30% skromniejszy niż wymiar godzin programu kształcenia na tym kierunku realizowany w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Warto zauważyć, że w międzyczasie zakres wiedzy potrzebnej do wykształcenia zootechnika nie zmniejszył się, a raczej wzrósł. Zmniejszenia wymiaru obowiązkowych zajęć nie zrekompensuje urzędowe zwiększenie nakładu pracy własnej studenta, oszacowane i podane w sylabusie. Nakład pracy własnej studenta jest cechą indywidualną i zależy od wielu czynników – ot choćby uzdolnień umysłowych czy woli studiującego, który może mniej lub bardziej pilnie wykonywać swoje obowiązki.

Oprócz niedostatków finansowych trzeba też wskazać na braki w sferze wartości. Szkolnictwo wyższe w Polsce dotyka kryzys zaufania, podobnie jak wiele innych dziedzin życia społecznego. Obywatel nie ufa władzy, władza nie wierzy obywatelowi. W szkołach wyższych obserwuje się kryzys zaufania głównie na linii: studenci – nauczyciele. Brak zaufania rodzi podejrzliwość i nieufność, niszczy prawidłowe relacje pomiędzy jednostkami, a także całymi grupami społecznymi. W atmosferze absolutnego braku zaufania życie stałoby się koszmarem. Zaufanie kształtuje prawidłowe relacje między studiującymi i nauczającymi, które z kolei sprzyjają rzeczywistej poprawie efektywności nauczania. Przy braku zaufania niemożliwe jest osiągnięcie autentycznej relacji mistrz – uczeń, tak potrzebnej zarówno w procesie kształcenia, jak i wychowania.

Wydawać się może, że w dobie postępującego ogólnego kryzysu zaufania lekarstwem na niedomaganie i pogarszające się efekty kształcenia jest wprowadzanie formalnych procedur i instytucji mających na celu sprawdzenie jakości nauczania, co zresztą z różnym skutkiem jest wdrażane w wielu uczelniach. Niekiedy w klimacie nieufności i podejrzliwości wprowadza się różne audyty, kontrole, rekontrole, oceny, ankiety, internetowe wypowiedzi i skargi. Tą drogą formalnej poprawności kształcenia kroczą wszyscy członkowie społeczności akademickiej. Co dwa lub co cztery lata wszyscy nauczyciele akademicy poddają pod ocenę swoje zaangażowanie, umiejętności i osiągnięcia dydaktyczne. Wypełniają sążniste arkusze, na których wartościują wszystkie swoje aktywności dydaktyczne i pedagogiczne za pomocą metody punktowej, która ma zagwarantować porównywalność i zobiektywizowanie wyników oceny. Poprawie jakości nauczania mogą służyć również hospitacje, których częstość przeprowadzania w ostatnich latach się wielokrotnie. Hospitują kierownicy katedr i zakładów, prodziekani, dziekani, rektorzy,

eksperti PKA. Nauczyciele akademicy są również oceniani przez studentów, którzy mogą wyrażać swoje opinie w drodze anonimowych ankiet i różnych internetowych wypowiedzi, skarg i pochwał. Wszystkie te formalne działania w praktyce tylko w małym stopniu służą poprawie jakości kształcenia. Większość z nich jest traktowana bardziej jako kolejny urzędowy wymóg, który należy dla formalności wypełnić, niż jako środek wykorzystywany do rzeczywistej poprawy jakości kształcenia.

Efektywność programów poprawy jakości kształcenia zależy od zastosowanych w nich narzędzi i metod. Ich efektywność jest zróżnicowana w zależności od uczelni, a nawet wydziału. Niekiedy przygotowane z dużym nakładem środków finansowych, czasu i pracy, nie spełniają swoich zadań. Rozwiązania typu wirtualny indeks czy elektroniczny dziekanat i im podobne przedsięwzięcia są często niedopracowane, oparte na nie do końca przetestowanych programach informatycznych. W konsekwencji podjęte nowości nie funkcjonują prawidłowo, przynosząc niekiedy więcej udręki niż pożytku. Często w takich sytuacjach sprawdza się stara mądrość, że „lepsze jest wrogiem dobrego”. W sytuacji, gdy operatorzy tych programów w praktyce sobie z nimi po prostu nie radzą, z konieczności trzeba wracać do tradycyjnych indeksów, protokołów zaliczeń i innych sprawdzonych w przeszłości metod dokumentowania przebiegu procesu kształcenia i osiąganych efektów. Takie nie do końca przemyślane i nieudane innowacje kończą się złością i rozczarowaniem, a także zmarnowaniem pieniędzy, cennego czasu i energii ludzkiej.

Niekiedy zdarza się, że nowoczesne narzędzia, w założeniu mające służyć poprawie jakości kształcenia, są wykorzystywane do zupełnie innych celów niż zostały zaplanowane, np. intryg, manipulacji, niesprawiedliwych ocen i weryfikacji, co niestety ma miejsce również w polskich uczelniach. Kontrowersje budzą anonimowe formy ankietowania, oceniające nauczycieli akademickich czy doktorantów. Złe przeprowadzone mogą nie tylko wyrządzić krzywdę ocenianym, ale też prowadzą do błędnych interpretacji i wniosków w sprawach dotyczących pozostałych elementów procesu nauczania. Tworzą kulturę nieufności, podejrzliwości, która niszczy uświęcone tradycją zasady życia akademickiego i wpływa negatywnie na relacje międzyludzkie, w konsekwencji na efektywność procesu nauczania, a zwłaszcza wychowania. Chociaż do tej ostatniej funkcji przywiązuje się coraz mniej uwagi, mimo że jest ona ustawowo przypisana roli nauczyciela akademickiego [3]. Proces wychowania jest sprzężony z nauczaniem i jest tak samo ważny, a może nawet ważniejszy niż nauczanie. Dla osiągnięcia zamierzonego celu kształcenia konieczne jest połączenie procesu wychowania i nauczania, co potwierdza wiele wzorów i przykładów z historii pedagogiki.

Na tym tle nie do pozazdroszczenia jest sytuacja tych nauczycieli akademickich, którzy rzetelnie i uczciwie rozliczają wyniki nauczania. Niewygodni są ci nauczyciele akademicy, którzy w imię dobrze rozumianego przygotowania studentów do zawodu, ale także w poczuciu przyzwoitości i sprawiedliwości oraz dobrze wykonywanej pracy, stawiają wyraźne wymagania i konsekwentnie je egzekwują. Niekomfortowa dla nich jest sytuacja, gdy zaliczenie uzyskuje lub egzamin zdaje niewielki odsetek spośród studentów. Taki nauczyciel staje się od razu „czarną owcą”. Nie podoba się ani władzom dziekańskim, a tym bardziej studentom. Ci pierwsi mają pretensje o rozbijanie rocznika studentów i zaniżanie formalnych wskaźników efektywności nauczania na wydziale. Wyrażają swoje niezadowolenie, porównując je z ocenami uzyskanymi z innych przedmiotów. Ci drudzy mogą wyrażać swoją dezaprobatę i złe emocje poprzez negatywną ocenę osoby prowadzącej przedmiot. W dobie daleko posuniętej demokratyzacji życia społecznego, studenci wyrażają swoje opinie na różne sposoby. Zwłaszcza oceny oparte na anonimowych ankietach mogą być okazją do zemsty za niepozytywną ocenę. Przy takim podejściu ankiety nie są ani sprawiedliwe, ani obiektywne. Nic dziwnego, że wielu nauczycieli dla świętego spokoju zawyża ocenę, stawiając noty dobre lub bardzo dobre, unikając w ten sposób wielu problemów. Tego typu zachowania i sytuacje mają miejsce, gdy władzom bardziej chodzi o utrzymanie określonej liczby studentów, w związku z otrzymywaniem dotacji państwowej, niż o jakość nauczania, co zresztą

jest przedmiotem żartów, kpin i żelaznym punktem repertuaru wielu kabaretów.

Poprawy jakości kształcenia absolwentów nie mogą zagwarantować wizyty, oceny i przyznane akredytacje PKA. Jej ocena nauczania na danym kierunku jest oparta głównie na analizie dokumentów, co sprawia, że jest ona dość sztywna i sformalizowana. Stosowane procedury akredytacyjne nie są wolne od rozbudowanej biurokracji. Podczas kontroli na miejscu w uczelni jest zwykle mało czasu na bezpośrednie, dokładne zapoznanie się zespołu wizytującego z zapleczem, uwarunkowaniami, metodami i wynikami realizacji całego procesu kształcenia. Członkowie komisji w wielkim tempie podążają od jednego do drugiego spotkania, a to z władzami rektorskimi, wydziałowymi, z wykładowcami czy studentami. Muszą zapoznać się z infrastrukturą dydaktyczną, przeprowadzić hospitacje zajęć, przejrzeć i ocenić prace dyplomowe, sprawdzić poprawność przebiegu egzaminów dyplomowych oraz skontrolować wiele innych istotnych nurtów życia wydziału i uczelni. W konsekwencji ocena na miejscu jest prowadzona w pośpiechu, pobieżnie i tylko częściowo spełnia swoje zadanie. Kontrolowana jednostka wspomina akredytację głównie poprzez niezwykle duży nakład pracy potrzebny do przygotowania obszernego kilkutomowego raportu samooceny, natomiast członkowie zespołu wizytującego PKA powołanego do oceny danego kierunku kształcenia muszą sporządzić obszerny, szczegółowy protokół z przeprowadzonej kontroli, chyba nad wyraz rozbudowany z licznymi powtórzeniami podsumowań, wniosków, propozycji ocen i ich uzasadnień.

Osobną kwestią związaną z kształceniem na kierunku zootechnika jest sprawa praktyk. Generalnie są one źle zorganizowane i za krótkie. W większości uczelni obecnie jest realizowany 8-tygodniowy wymiar praktyki. Nie dają one możliwości zapoznania się z pełnym cyklem produkcji zwierzęcej, wynikającym chociażby z konieczności dostosowania się do okresu wegetacyjnego. Brak jest odpowiednich miejsc do odbywania praktyki. Przy wielu uczelniach zlikwidowano zakłady doświadczalne, które kiedyś były naturalnym warsztatem i miejscem podstawowego szkolenia praktycznego. Również ranga praktyki i podejście do jej realizacji oraz ocena efektów kształcenia praktycznego pozostawiają wiele do życzenia. Pamiętam swoje praktyki z lat 70. ubiegłego wieku podczas studiów na wydziale zootechnicznym olsztyńskiej uczelni. Podstawą była semestralna praktyka po II roku studiów. Jeżeli do tego doda się okresy praktyk: robotniczych, mechanizacyjnej i dyplomowej, obowiązkowy kurs jazdy ciągnikiem i inne mające na celu przygotowanie do zawodu, to wymiar praktycznego kształcenia na kierunku zootechnika był wtedy bez porównania dłuższy niż obecnie. Miejsce praktyki, jej realizacja i nadzór nad jej przebiegiem były sprawowane przez Zakład Praktyk – specjalną jednostkę organizacyjną powołaną do takich celów na uczelni. Podczas praktyki odbywały się seminaria, przy obecności zakładowych i uczelnianych opie-

kunów praktyk, mające na celu wzbogacenie wiedzy studentów. Przebieg praktyki musiał być każdego dnia dokumentowany, podlegał bieżącej kontroli i ocenie. Praktyka kończyła się egzaminem w miejscu jej odbywania. Rodzi się pytanie: jak ma się dzisiejsza organizacja praktyk w stosunku do tego, co było przed kilkudziesięciu laty?

Również niekorzystnie wypada porównanie sposobu kształcenia praktycznego w polskich uczelniach z systemem obowiązującym np. w Niemczech czy we Francji. Nasi zachodni sąsiedzi stosują rozwiązania podobne do tych, jakie obowiązywały w Polsce w okresie II RP, kiedy sprawy praktyki były powierzone Izbowi Rolniczym. Były one organizowane w tzw. okręgach ćwiczebnych i opłacane przez Izby Rolnicze [2].

Niedomagań związanych z kształceniem na kierunku zootechnika jest wiele. Ich przyczyny tkwią nie tylko w uczelniach i na wydziałach. Można by również doszukiwać się ich poza sektorem szkolnictwa wyższego, wskazując na pogarszający się stopień przygotowania kandydatów na studia, który jest skutkiem kiepskiego poziomu kształcenia na szczeblu podstawowym i średnim. Taki stan można by też usprawiedliwiać wieloma innymi niekorzystnymi zjawiskami społecznymi, jak ogólny brak zaufania, obowiązujący model kariery zawodowej, pęd w kierunku zwiększania efektywności działania za wszelką cenę, komercjalizacja i szybkie tempo życia. Przyczyny są złożone i dotyczą w równym stopniu również innych kierunków kształcenia. Kształcenie kadr zootechnicznych wymaga wyobraźni, wrażliwości, delikatności, ale też stanowczości i konsekwencji zarówno ze strony organizatorów procesu nauczania i wychowania, jak i studentów. Wobec występujących nieprawidłowości związanych z kształceniem zootechników nie można przejść obojętnie, ze względu na społeczne znaczenie tego problemu. Z tych względów sędzę, że środowisko nauczycieli akademickich ma moralny obowiązek nie tylko o tym głośno mówić, ale także działać w kierunku poprawy sytuacji, w imię przyszłości i właściwego statusu zawodowego polskiego zootechnika. Jeżeli mój głos jest być może zbyt ekspresyjny, to tylko dlatego, by ewentualnie pobudzić zainteresowane strony do refleksji, pogłębionej analizy i dyskusji, a przede wszystkim zachęcić do działania w kierunku rzeczywistej poprawy jakości kształcenia.

**Literatura:** 1. Jasiorowski H., 2015 – Czyżby to już regres roli i znaczenia krajowego zaplecza naukowego w rozwoju polskiego rolnictwa? Współczesne problemy w produkcji mleka i wołowiny. XXIII Szkoła Hodowców Bydła 2015, Zakopane 16-19.03.2015 – Referaty Sesja III – Oczekiwanie praktyki względem nauki, s. 69-76. 2. Kryszkiewicz C., 2015 – Szkolnictwo a praktyka rolnicza. Współczesne problemy w produkcji mleka i wołowiny. XXIII Szkoła Hodowców Bydła 2015, Zakopane 16-19.03.2015 – Referaty Sesja III – Oczekiwanie praktyki względem nauki, s. 81. 3. Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym” z późn. zm. Dz.U. 2005 nr 164 poz. 1365.



## OGŁOSZENIE



Upřejmie informujemy, że w sierpniu 2015 roku wydany zostanie numer specjalny „Przeglądu Hodowlanego” (w języku angielskim), który będzie dystrybuowany wśród uczestników 66. Zjazdu Europejskiej Federacji Zootechnicznej (EAAP).

Zjazd EAAP, organizowany przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne, odbędzie się w Warszawie w dniach 31 sierpnia – 4 września. Spodziewamy się ok. 1000 gości zagranicznych.

Zapraszamy do przesyłania tekstów dotyczących chowu i hodowli zwierząt w Polsce, w tym artykułów sponsorowanych i reklamowych.

Blizsze informacje znajdują się na stronie internetowej: [ptz.icm.edu.pl/przegląd-hodowlany/numer-specjalny](http://ptz.icm.edu.pl/przegląd-hodowlany/numer-specjalny)